

Artykuł pochodzi z archiwalnych zasobów firmy EKO-KONSULT sp. z o.o. 80-557
Gdańsk, ul. Narwicka 6.
Wszystkie prawa zastrzeżone.
Korzystanie za zgodą firmy EKO-KONSULT biuro@ekokonsult.pl



Kwartalnik „Problemy Ocen Środowiskowych” wydawany cyklicznie w latach 1998 – 2012, przez EKO-KONSULT był jedynym wydawnictwem w Polsce, poświęconym wyłącznie ocenom środowiskowym planowanych inwestycji oraz strategicznym ocenom oddziaływania na środowisko. Dla praktyków OOS, ale również dla osób początkujących może nadal stanowić wartościowe źródło wiedzy np. w zakresie prezentowanych case study i przeglądu stosowanych metodyk - w tym kontekście znaczna część artykułów zachowuje sporo aktualności.

Boczna szpalta

Uwolnienie rzeczoznawstwa środowiskowego, co załatwiło ostateczne parlamentarne głosowanie, powinno spowodować zainteresowanie zdobywaniem wiedzy z zakresu ochrony środowiska, a zwłaszcza zasad i zakresu sporządzania ocen oddziaływania na środowisko. Tymczasem uczelnie wyższe niewiele oferują. Nie chcąc wprowadzać do tego tekstu elementu promocji wybranych ośrodków akademickich napiszmy tylko, że seminariów magisterskich z prawdziwego zdarzenia, poświęconych OOS mamy w Polsce kilka, co oznacza kilkudziesięciu absolwentów rocznie. To kropla w morzu potrzeb. W USA, kolebce procedur OOS, w tej ważnej dziedzinie zarządzania środowiskiem uczestniczy parę setek tysięcy ludzi, z czego znaczna część w wyższym wykształceniu.

Mamy przyczynę obiektywną tego stanu. Oceny wymagają interdyscyplinarności i dlatego najlepszym miejscem do ich studiowania są kierunki ochrony środowiska zawiązane w rezultacie skojarzenia kilku wydziałów uczelni lub lepiej kilkunastu wydziałów paru uczelni uniwersyteckich, technicznych, rolniczych, ekonomicznych, a nawet medycznych. Takie możliwości istnieją przede wszystkim w dużych ośrodkach akademickich, ale też w pewnych szkołach niepublicznych, gdzie nowe kierunki można łatwo tworzyć zapraszając znanych wykładowców z zewnątrz. Obiektywną trudnością jest skąpa wciąż baza teoretyczna OOS, w Polsce dopiero rodząca się, zagranicą skoncentrowana w kilku krajach. Oczywiście stopniowo trudności te ulegną złagodzeniu, a autentyczne zainteresowanie studentów tym

nowoczesnym, bo wymagającym wszechstronnych umiejętności i otwartej głowy, kierunku spowoduje zwiększenie oferty edukacyjnej.

To, że piszemy o problemie na bocznej szpalcie wynika z fobistycznej niechęci do aplikacyjnego nurtu ochrony środowiska w wielu poważnych ośrodkach, zwłaszcza nauk przyrodniczych. Teoria i praktyka OOS jest tu szczególnie upokarzana. Słyszysz się więc, że wyrokowanie w sprawie spodziewanego wpływu np. emisji niezorganizowanej na roślinność na podstawie wykonania przez kilka miesięcy ekspertyzy to naukowa hochsztaplerka. Że paru „ekspertów” nie jest w żadnym przypadku ogarnąć wielkości związków cywilizacja-środowisko zgodnie z wymaganiami stosownego rozporządzenia. Wreszcie, że oceny są opiniami zależnymi od odbiorcy, który zapłaci za każdą pseudonaukową enuncjację. Z powyższego wynika, że kierowanie studentów w ten płytki badawczo i podejrzany moralnie nurt jest niegodne poważnej uczelni i winno być ograniczane. Zdecydowanie lepsze są prace niezaangażowane utylitarnie, drążące skomplikowane związki w wąskich branżach nauk, ostrożnie omijające miejsca, gdzie wypadało by wyrazić jakąś przedwczesną opinię-decyzję. Stroniące od ugodowej odpowiedzialności grona nauczycieli akademickich uśmiechają się na OOS-owską terminologię i metodologię nie zgadzając się na wprowadzenie do uczelni języka z ustaw i rozporządzeń środowiskowych, nawet tych Unijnych.

Wiele z tych zastrzeżeń ma racjonalne źródła w niezależności nauki, potrzebą chronienia jej przed inwazją pseudobadaczy, wykorzystywaniem wyników do niegodnych celów. Mój sprzeciw takim postawom wynika z jednej tylko konstatacji. Jeśli decyzje o ingerencji w środowisko musimy podejmować w czasie zdecydowanie krótszym niż wymagany do wszechstronnego zbadania wszystkich wątków wynikających z tej ingerencji to komu mamy zostawić prawo do takich decyzji: urzędnikom, czy absolwentom studiów, którym zaszczepimy umiejętność ważenia odpowiedzialności badacza. Czy nie lepiej starać się poznać nie takie przecież trywialne zasady OOS zamiast potępiać nieznanne?

Witold Lenart